

# WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY  
I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA  
POLSKICH MISJI w CHINACH

NR. 7-8

LIPIEC - SIERPIEŃ

1937



Procesja w dzień Bożego Ciała w Shuntehfu.

## TREŚĆ NUMERU:

Na Złote Gody Kapłańskie J. Eks. Ks. Arcyb.  
dr. Stanisława Galla.

Pół wieku w służbie apostołstwa — Ks. Eug.  
Garnacki.

Gorzka woda w Ku-lu staje się słodką — Ks.  
Fr. Stawarski C. M.

Prace medyczne na misji — Ks. W. Jęczmion-  
C. M.

Czerwona koperta z adresem Tchjé-dzu —  
S. Wiktorja

Róża Chin X. E. Castel C. M.

Jeden ze skuteczniejszych środków propagandy  
misyjnej w Chinach — Ks. Fr. Stawarski

Z ugorów misyjnych

Ze świata

Dział informacyjny

## Związek Mszalny

Pamiętajmy o duszach drogich naszych zmarłych, wpiszmy je do Związku Mszalnego, zapewniając im w ten sposób udział w licznych Mszach Św., odprawianych w Polskiej Misji w Chinach na intencję dusz zmarłych wpisanych do Związku

---

### Związek Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach

Członkowie czynni Związku — ofiarują codziennie na intencje polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Ojciec nasz i Zdrowaś — oraz składają miesięcznie ofiarę w jakiegokolwiek wysokości.

Członkami honorowymi są zaś ofiarodawcy większych sum na budowę kaplic, kościołów, szpitali, lub którzy utrzymują katechistę lub kleryka (25 zł. miesięcznie, lub wykupią dziecko chińskie (45 zł. jednorazowo).

Na intencję członków Związku — odprawiają się w siedzibie Związku w Shuntehfu kilka razy w miesiącu Msze św., a Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia ofiarowują swoje trudy misyjne.

---

## U w a g a!

W przyszłym numerze umieścimy fotografię dziewczynki, która w Polskiej Misji w Chinach wykupioną została za znaczki pocztowe.

Nadsyłajmy wszystkie zużyte znaczki do Sekretariatu Polskiej Misji w Warszawie. Tamka 35.

Niechaj ani jeden znaczek nie zostanie zniszczony.

Adres do Shuntehfu:

Adres do Wenchow:

via Syberia  
Chine  
Hopeh  
Shuntehfu  
Mission Catholique

via Syberia  
Chine  
Chekiang  
Wenchow  
Mission Catholique

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Cena numeru pojedynczego 10 gr. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.

Prenumeratę przyjmuje Sekretariat Misyjny, zob. str. 16.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1. Tel. 265-38. Księża Misjonarze.

---

*Na Złote Gody Kapłańskie*  
*J. Eks. Ks. Arcybiskupa*  
*dr. Stanisława Galla*  
*Wielkiego Protektora Pol-*  
*skich Misyj w Chinach*



*Z tysięcy piersi płynie do stóp tronu*  
*Bożego błagalny szepc: „Niech Cię bło-*  
*gostawi Bóg, Bóg nasz, niech Cię bło-*  
*gostawi Bóg!”*

*Szepcą te same słowa polskie serca*  
*w dalekiej Misji w Chinach, w Pre-*  
*fekturze Apostolskiej Shuntehfu.*

*Szepcą dusze tych, które Sam, Naj-*  
*dostojniejszy Arcypasterzu, przygoto-*  
*wałeś do szczytnej ofiary misyjnej.*

*Modlą się ci, którym ukazywałeś piękno wrywania dusz piekłu i otwiera-*  
*nia krzyżem pańskim niebios bram.*

*Modlą się i tubylcy nawróceni z pogaństwa, którym hojność Twa, Ekscelen-*  
*cjo, dopomogła do poznania Boga prawdziwego.*

*Modlą się ci, którzy apostołskim trudem i dziełami chrześcijańskiego miło-*  
*sierdzia zakładają hen, na krańcach ziemi, duchowe kolonie Polski.*

*Modlą się i pracują z radosną świadomością, iż Prefektura Apostolska*  
*Shuntehfu — według słów wypowiedzianych przez Waszą Ekscelencję —*  
*drogą jest sercu każdego Polaka.*

*A w dniach smutku i upalenia, w ciemności dniach, to jakby jasny promień*  
*słońca z ukochanej Ojczyzny brzmią w duszach ich, słowa Twe, Najdostoj-*  
*niejszy Arcypasterzu, — słowa wyrzeczone, przy udzielaniu błogostawień-*  
*stwa apostołskiego na prace misyjne:*

*„Krzyż niechaj będzie ukochanym godłem waszym!*  
*Niechaj Wam będzie źródłem łask,*  
*Niechaj Wam będzie ojcem i matką, bratem i siostrą.*  
*Niechaj Wam będzie Ojczyzną!”*

*Za to głębokie ukochanie sprawy misyjnej, za to gorące i troskliwe serce*  
*ojcowskie, za tego wielkiego ducha misyjnego, — z głębi wdzięcznych serc*  
*w dniu Twego Jubileuszu, Najdostojniejszy Arcypasterzu, składamy wy-*  
*razy hołdu i czci oraz ślemy do Pana Zastępów gorące modły, aby dni*  
*Twoje przedłużyć raczył w jak najdłuższe lata!*  
*Ad multos annos!*

REDAKCJA.

## Pół wieku w Służbie Apostolstwa

Służba bliźniemu stała się celem życia Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Galla. Troska o biednych, chorych nieszczęśliwych kazała mu zapomnieć o sobie i poświęcić siebie i swoją pracę zmniejszaniu zła, któremu na imię nędza. Idzie więc Ks. Arcybiskup naprzeciw każdej nędzy moralnej i materialnej, nigdy nie zniechęcony przeciwnościami z nadzieją, że zbliża dusze do Boga i broni przed cierpieniem tu na ziemi.

Z ofiarności Jego wyrosło nie jedno ognisko dla biednych, którym oddał całe serce.

Dom na Kamionku im. św. Stanisława Biskupa, założony z funduszków wielkiego Społecznika jest jednym z centrów miłosierdzia stworzonych przez Jego Ekscelencję.

Do szkoły, przedszkola i świetlicy mieszczących się w tym domu, uczęszcza przeszło 400 dzieci, gromadzą się na posiłek i pogadanki religijno-oświatowe biedni z baraków „Polusa”, znajdują radę i pomoc wszyscy z ufnością udający się pod opiekę wielkodusznego Kapłana, który z miłością oddaje się dziełu swemu.

Praca przy boku gorliwego Arcypasterza pozwala poznać w całej pełni Jego wielkie przymioty: niestrudzoną pracowitość, ogromną hojność, pokorną służbę w Imię Boga i miłości bliźniego. Pogoda ducha, olbrzymia wyrozumiałość, przywiązanie do zbożnego czynu promieniają z serc pracowników Zakładu na Kamionku w którym Ks. Arcybiskup spędza wolne chwile od zajęć.

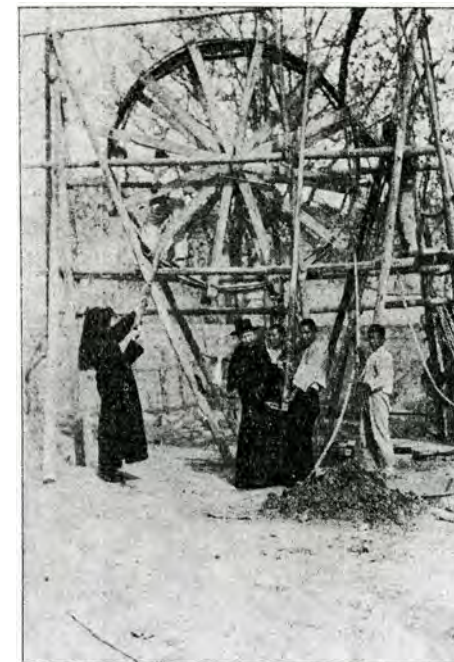
W domu na Kamionku święcił Dostojny Jubilat półwiecze swego kapłaństwa, odprawiając w pięćdziesięcioletnią rocznicę prymicji cichą Mszę św. w kaplicy zakładowej.

Po Mszy św. nie było szumnych przemówień, ani deklamacji tylko Siostry Miłosierdzia przyjęły Ks. Arcybiskupa gorącymi słowami: „Podobała się Bogu dusza Twoja i praca Twoja. Tyś nie szukał chwały, ale ona Cię ścigała. Byłeś przewodnikiem młodzieży sposobiącej się do służby kapłańskiej Bogu, byłeś kierownikiem wielu dusz, służąc mądrością i sercem szerokim tysiącom. A potem, gdy czoło Twe ozdobiła infuła, błogosławiłeś orężowi polskiemu, w walkach przeciw okrutnemu najeźdźcy, dla żołnierza byłeś pasterzem, który daje duszę swoją za owce swoje, stawałeś nieustraszony w obronie praw Bożych. Dziś Ojciec Święty, Najwyższy Pasterz chrześcijaństwa, któremu miałeś szczęście być współkonsekratorem sakry biskupiej, wyniósł Cię do godności Asystenta swego tronu. Mimo tych zaszczytów i honorów, Ty za przykładem Boskiej Opatrzności, nie przestajesz zwracać się ku maluczkim i ubogim, zaspakajając ich potrzeby swym wielkim sercem”

W tym prostym lecz szczerym hołdzie zawiera się cicha ale bogata działalność społeczna Ks. Arcybiskupa, któremu tysiące wiele dobrego zawdzięczają.

KS. EUG. GARWACKI.

## Gorzka woda w Ku-lu stała się słodką



Rusztowanie. W rusztowaniu chodzi człowiek i nawija linkę. Ks. Stawarski trzyma świder-rurę i wskazuje na nóż. Na lewo trzyma ksiądz rurę bambusową

W ogródku misyjnym rezydencji Kiulu istniała od wielu lat studzienka. Gorzka była z niej woda.

Utrapieniem była dla misjonarzy. Jeden z nich ks. Riera, pierwszy proboszcz w Kiulu, nieraz klęczał przy niej i modlił się. Prosił o wzbudzenie dobrodziejów na wykopanie studni t. zw. artezyjskiej ze słodką wodą.

Dziś obok studzienki z gorzką wodą tryska już źródło wody słodkiej. Dokonała właśnie tego gorliwość i ofiarność Przyjaciół Polskiej Misji w Chinach. Dobry Bóg wysłuchał prośb ks. Riery. Niżej podpisany spłaca na tym miejscu dług wdzięczności tak wyżej wymienionemu misjonarzowi jak i Dobrodziejom.

Zaciekawi może wszystkich sposób, w jaki gorzka woda w słodką się zamieniła.

Gorzko-słona woda w tej okolicy stąd pochodzi, że wyższe warstwy ziemi przesycone są solami potasowymi o smaku gorzko słonym.

Przebiecie więc tychże warstw i dostanie się do niższych słoików ziemi dopiero zapewni otrzymanie wody słodkiej. Trzeba się wkopać na minimalną głębokość stu metrów. Dokonać tego potrafi tylko studnia artezyjska.

W Chinach nie są znane sposoby europejskiej budowy tej studni. Trzeba więc zadowolić się prymitywną sztuką przedsiębiorców chińskich.

Jak to więc w praktyce wygląda?

W ogrodzie stoi duże na 5 m. wysokie rusztowanie.

Wewnątrz rusztowania obraca się wielkie koło z desek sporządzone. W kole chodzi robotnik i nakręca linkę przy wyciąganiu lub rozkręca ją przy spuszczeniu świdra.

Linka to oryginalna, bo ani metalowa ani konopiana, lecz bambusowa,

co 3 metry łączona spojówkami metalowymi. Do linki przymocowany jest świder-rura 4-metrowy, zakończony nożem. Podczas pracy linkę przymocowują do wielkiego elastycznego łuku drzewnego, umieszczonego na rusztowaniu.

Dwóch ludzi uderza świdrem w głąb ziemi, łuk zaś go z powrotem wyciąga.

Świder przebija ziemię. W tej dziurze stale jest pełno wody. Ziemia świdrem nacięta w połączeniu z tą wodą tworzy błoto, które z łatwością dostaje się obok noża do wnętrza świdra-rury, zakończonej dwiema metalowymi klapkami, umieszczonymi w tej rurze na dole. Pozwalają one (klapki) błotu tylko wejść do rury, a nie wypaść z powrotem. Świder-rurę wyciągają co pewien czas na powierzchnię, podnoszą wspomniane kłapy i wypuszczają błotnistą zawartość.

Do wybitego otworu stale nalewają wody z gliną, którą osadzając się niby cement na ściankach wybitej dziury, zabezpiecza jej boki przed możliwym obsunięciem się.

Praca to niezwykle mozolna. Pracują ręcznie, nieraz przez całą noc, gdy napotykają warstwy bardzo piaszczyste, które łatwo mogłyby otwór zasypać. Pewnego razu ciężki świder — rura ugrzązł im przy wierceniu na głębokości 110 mtr. nie mogli go więcej wyciągnąć. Musieli więc obok wierceć nowy otwór. Dlatego praca się przedłużyła i spowodowała większe wydatki.

Mimo tych wszystkich trudności praca szczęśliwie dobiega do końca. Do wybitego otworu wsadzają już teraz rurę, ale nie metalową, lecz bambusową o średnicy 8 cm. Tą rurą słodka już woda z głębokości 132 m. podchodzi prawie do powierzchni ziemi i gromadzi się w studni. A stud-



Linka bambusowa u góry wystająca ścianką, jako punkt zaczepienia, na dole połączenie za pomocą spojów metalowych



Dwóch ludzi wierci świdrem. Obok stoi ks. Franciszek Stawarski

nię tę trzeba teraz nazewnątrz i wewnątrz ocembrować, by gorzka woda nie mogła się do niej dostać. Musimy sprowadzić cement z portu Tientsinu i równocześnie zakupić tam pompę. Pociągnie to za sobą znowu dobre kilkaset dolarów chińskich.

Zwracam się przeto z gorącą prośbą do moich szlachetnych i wielkodusznych Przyjaciół, by mi łaskawie dopomogli do ukończenia studni.

Gorzka woda w Kiulu staje się słodką nie tylko ku wielkiemu pożytkowi dla nas misjonarzy pod względem zdrowia, ale z pewnością też ku niemałej radości drogich Przyjaciół — jej fundatorów!

**Ks. Franciszek Stawarski**, misjonarz

## Praca medyczna na misji



Do przychodni w Nejciu zjeżdżają chorzy charakterystycznymi pojazdami chińskimi

Jak potrzebną i korzystną jest praca medyczna na misji, wskazuje najlepiej przed rokiem otworzona przychodnia oczna w mieście Nejciu. Miasto i cały powiat Nejciu liczy 112 tysięcy pogan.

Poganie ci od wieków kłaniają się swoim bożkom. W samym mieście Nejciu jeszcze przed rokiem nie było ani jednej rodziny katolickiej, chociaż misjonarze już od 30 lat pracowali w pobliskim Tasindźłanie, osadzie leżącej 9 klm na południe od Nejciu. Przez te dziesiątki lat zdołano liczbę Chińczyków ochrzczonych naokoło Nejciu doprowadzić tylko do 900. Miasto samo jest stacją kolejową głównego toru Hankow—Pekin. Na tej stacji wysiadali nieraz misjonarze i ochrzczeni Chińczycy, którzy mieszkańców tego miasta z naszą religią zaznajamiali. Od roku 1912 panuje w Chinach wolność religijna, która sprzyja przechodzeniu na łono Kościoła.

Lecz ani pobliska stacja misyjna, ani stacja kolejowa, ani wolność religijna nie zdołały rozniecić jednej iskierki prawdziwej wiary w tem mieście, oddanem od wieków praktykom bałwochwalczym. Ci poganie nie chcieli się wcale zbliżyć do katolickiego misjonarza.

Lecz od kilku miesięcy mieszkają już 2 katolickie rodziny w Nejciu. Co tydzień przychodzi do naszej ocznej przychodni 100 osób do zakrapiania chorych oczu. W samej przychodni mieszka i przebywa stale już 14 osób dorosłych, które pod gorliwą opieką miejscowego katechysty-infirmarza pana Żena uczą się katechizmu i przygotowują się do przyjęcia Chrztu św. Co niedziele przyjeżdża koleją z Szunteh ks. dr. Szuniewicz lub niżej podpisany z Mszą św., na której jest obecnych do 30 osób, około 10 zaś przyjmuje Komunię św.

Tak więc od kilku miesięcy pali się już małe ognisko misyjne w Nej-

ciu. Jego głównym paliwem to łaska Boża i praca medyczna w przychodni.

Chciałbym tu krótko przedstawić, jak to wyglądają takie zabiegi medyczne w Nejciu.

Oto w sobotę dnia 10 kwietnia 1937 popołudniu o 14,15 przyjeżdżamy do Nejciu: ks. dr. Szuniewicz i niżej podpisany. Wchodzimy na główną wyboistą ulicę miasta i skręcamy na prawo. Przechodzimy przez skład bawełnianej materii i jesteśmy na wąskim podwórku przychodni. Witają nas dość liczni pacjenci, wśród nich kilka matek z dziećmi na rękę.

Ks. doktor umywa ręce w małym pokoiku i zaraz ogląda chorym po kolei oczy, stawia diagnozę, zapisuje do księgi i podaje kartki. Zbadał około 20 osób, a 9 z nich przeznaczył do natychmiastowej operacji w sąsiednim pokoiku. Ledwo się tam zmieścić może stół i stolik do narzędzi chirurgicznych. Narzędzia i bieliznę sterilizowaną przywieźliśmy z Szunteh.

Godzina 16. Na stół kładzie się w ubraniu na wznak Chińczyk dorosły. Przykrywa go katechista Zen prześcieradłem. Ale pan Zen nie starczy. Nie ma żadnej Szarytki do pomocy. Więc ks. doktor wkłada na mnie wyjawiony płaszcz biały, zapina rękawy i każe mi przez 5 minut myć ręce w ciepłej wodzie i sublimacie. Zaczynam pracować pod komendą ks. doktora. Zdaje mi się, że to sen, że jestem na scenie i odgrywam rolę asystenta chirurga. Ale to nie sen, to rzeczywistość. Ponieważ ma to być pomoc jednorazowa, przeto biorę całą tę sprawę żartem i z ciekawością wyczekuję, co to będzie. Otulam głowę Chińczyka płótnem, pomazuję całą jego twarz jodyną. Potem zwęzam płótno tak, iż widać tylko oczy, trochę nosa i czoło.

Ks. doktor żegna głowę pacjenta, bierze strzykawkę z kokainą, żga igłę w górną powiekę i znieczula lokalnie. Następnie nożem wykrawa chorą chrząstkę z powieki. Krew leje się obficie po twarzy na szyję. Biorę skrawki jałowej gazy, maczam jeden po drugim w ciepłej krwi. Jeszcze nigdy w życiu nie zanurzałem swoich palców w cudzej krwi ludzkiej. Ks. doktor wyrzyna kawałek po kawałku. Czasem z przeciętej małej tętnicy wytryska cieniutki strumień krwi i farbuje kropkowaną linią biały mój rękaw. Upłynęło pół godziny. Chrząstka wycięta. Teraz ks. doktor zakrzywioną igłą i jedwabną nitką zaszywa rozciętą powiekę. Biorę nożyczki i ucinam końce nici nad węzełkiem. Od czasu do czasu wybieram gazą sączącą się krew. Po godzinie pierwsza operacja skończona. Zaczynają mnie nogi boleć od ustawicznego stania.

I tak tych operacji było 9.

Ja już o 22 godzinie poszedłem na spoczynek. Od razu zasnąłem. Ale trapiły mnie straszne sny. Bardzo mię to wszystko umęczyło. Natomiast ks. doktor operował do 3-ciej w nocy.

Nazajutrz rano o 6-tej wsiadł na rower i mimo wichury (t. zw. kłafon) pojechał do Tasindźlan (9 klm), aby tam dla 50 chłopców, 30 dziewcząt szkolnych i parafian tej osady i okolicy odprawić Mszę św. Ja zaś wysłuchałem kilka osób Spowiedzi św. i odprawiłem Mszę św. w Nejciu. Po Mszy św. puścił się ks. doktor na rowerze z Tasindźlan do Skunteh drogą polną, wynoszącą 25 klm. O godz. 11-tej był „w domu”.

Tak pracuje w Chinach ks. dr. Szuniewicz. Ale ta praca w chwili

obecnej ponad jego siły. Jeżeli w Nejciu było tej soboty pracy dla 3 ludzi po uszy. to dla 9 powiatów prefektury Skunteh potrzeba dzisiaj najmniej 10 lekarzy i 20 pomocników infirmary lub Siostr Miłosierdzia, czyli razem 30 osób personelu medycznego.

Wychować i wyszkolić taki zastęp medyczno-misyjny stanowi dla nas ogromne zadanie, któremu w obecnych warunkach ubogich trudno sprostać.

Gdyby jednak grono naszych drogich Przyjaciół w Polsce poważnie się powiększyło, możnaby tę kwestię wnet postawić na naczelnem miejscu w programie działalności Polskiej misji w Chinach i liczbę rocznych Chrzętów znacznie powiększyć.

Oby dobry Bóg pobudzał w Polsce naszych gorliwych współpracowników, aby w bieżącym roku pozyskali jak najwięcej ludzi nam życzliwie oddanych i w ten sposób przyczynili się do pięknego rozwoju chrześcijaństwa w Chinach.

**Ks. Jęczmionka**, misjonarz.

## **Czerwona koperta z adresem Tchjędzu – Pan Bóg**

Szuntehfu — Nanmyn, czyli Brama Południowa, Przychodnia Oczna.

Przed paru tygodniami pomiędzy setkami chorych, którzy codziennie otrzymują opatrunki w naszej przychodni, wyróżnił się jeden — o spokojnej, lecz bardzo smutnej twarzy. Zapytany o nazwisko, podał: Czang Cin fan, lat 36.

Choroba oczu niezbyt groźna: zapalenie spojówek. Bystrość wzroku wykazała 6 dziesiątych. Po zbadaniu w ciemni okazało się, że jest krótkowidzem. Zaproponowano mu dobranie odpowiednich okularów. Na razie nie chciał się zgodzić, gdyż jego ojciec jeszcze ich nie używa i lepiej widzi od niego. I to go takim smutkiem napełnia, że nie będzie mógł objąć po nim handlu.

Przychodził codziennie. Pilnie uważał, jak chorym dobierano okulary. Chętnie słuchał nauk o Bogu.

Powoli smutek z twarzy zniknął. Wreszcie sam poprosił o okulary, ale tak na próbę. Widział. Widział wszystko wyraźnie. Cieszył się jak dziecko...

Ale nie, on jednak ich nosić nie będzie, bo ojcu byłoby przykro.

Jednakowoż się nie martwi, bo wie, że jest rada.

Wczoraj podeszłam, by zrobić mu opatrunek. Nieśmiało podał mi czerwoną kopertę z napisem: „Tchjędzu” — Pan Bóg.

— Dobrze, ale komu mam ten list oddać? Czy ks. doktorowi czy Siostrze przełożonej?

— Siostrze, to nie list. Zobacz.

Patrzę... w kopercie jeden chiński dolar (przeszło półtora złotego). Zdziwiona pytam, co mam z tym zrobić.

— Siostrze, ja bardzo jestem wdzięczny Panu Bogu, że mogę widzieć.

Byłam tym bardzo wzruszoną. Chociaż to jeszcze poganin, to jednak nauki katolickie pobudziły jego serce do wdzięczności i ofiary na naszą Misję.

**Siostra Wiktoria**

**Módl się za Misją!**

**Zapisz się do Związku Przyjaciół Polskich Misji w Chinach**

X. E. CASTEL C. M.

# R Ó Ż A C H I

## MARIA TERESA WANG

1.IV 1917 — 24.II 1932 r.

W odludnym sanatorium w Kuen-Tsuan Teresa z tęsknotą rozważa szczęśliwe dni, jakie spędziła w Katolickim szpitalu w Pekinie. Dużo czasu poświęca na rozmyślanie. Zbliża się do ubogiej rodziny chrześcijańskiej. Miłość, płynąca z jedności wiary ogarnia jej serce. Nie zna różnic stanu. Czuje się członkiem wielkiego powszechnego Kościoła i to ją napełnia radością.

Redakcja.

### ROZDZIAŁ VI.

#### DRUGIE WEZWANIE. POWOŁANIE ZAKONNE.

Przy tak wątłym zdrowiu Teresa nie była w stanie prowadzić życia pustelniczego.

Zdała od najbliższych mizernieje w osamotnieniu w Kuen - Tsuan. Nie skarży się, nie może jednak ukryć łez, które spokojnie spływają po twarzy. Brak kościoła, brak Mszy św., brak Komunii św. którą zaledwie raz przyjęła i tych radości niebiańskich, które sprawa.

odczuwała boleśnie. Rodzina widząc, że ptaszyna na wolności tęskni do swojej złotej klatki postanowiła odwołać ją do Pekinu. W niedługim czasie widzimy powtórnie w szpitalu ten kwiatek, który rozkwita w radości i w poprawie zdrowia. Dzięki dobrze zastosowanej kuracji w szpitalu św. Michała Teresa może spędza lato. Macocha codziennie przychodzi po nią i robią razem śliczne spacerki w parkach miejskich. Stosunek z przybraną matką jest bardzo serdeczny, Teresa szczerze ją kocha.

P. Wang przyjechał do Pekinu spędzić kilka dni z rodziną.

Szanghaj jest miastem interesów i zabaw, niezłe coprawda wyposażony w zakłady naukowe, ale jest tak hałaśliwy i gorączkowy, że ojcowie wysyłają rodziny do Pekinu, gdzie jest życie urozmaicone, artystyczne i utrzymanie tańsze.

Można sobie wyobrazić radość Teresy, gdy zobaczyła ojca. W serdeczny sposób podziękowała za pozwolenie zostania chrześcijanką. Pan Wang cieszy się ze szczęścia dziecka.

Ile razy chodziło o sprawę wielkiej wagi Teresa nie wahała się zrobić pierwszego kroku. I teraz nagle zwróciła się do ojca:

— „Pozwól mi, Ojczy, nawrócić moje 2 siostrzyczki”.

P. Wang doskonale pojmuje szlachetność Teresy, ale czuje się w obowiązku w imię roztropności nieco powściągnąć jej gorliwość.

„Pozwoliłem Ci przyjąć katolicyzm z czego skorzystałaś, ale proszę Cię, Tereso, nie namawiaj tak natarczywie Twoich sióstr, świeć im dobrym przykładem, ale ich nie zmuszaj. Jak będą miały 20 lat, to się zdecydują”.

Teresa zboleła zgodziła się z wolą ojca i już nie dotykała spraw religijnych z siostrami. Gdy potem sama opowiadała to zdarzenie, dodała:

„Zanadto kocham Ojca by mu zrobić przykrość, postanowiłam milczeć. Zresztą niedługo Bóg mnie powoła i gdy będę w niebie, tak długo Jemu i Matce Najświętszej będę się naprzykrzać, póki nie wyproszę nawrócenia mojej rodziny”. Czy nie żywo staje nam w pamięci zdanie św. Teresy z Lisieux. „Jeśli jestem tak szczęśliwa ze zbliżenia się śmierci, to dlatego, że tam wysoko więcej niż tu na ziemi będę użyteczniejsza duszom”.

Pomimo wielkich odległości, pomimo różnic języków, dusze świętych wydają te same głosy. Podobne pojęcia wywołują jednakowe drgania serc i jest dowodem oczywistym, że to ten sam artysta gra na dwóch tak odmiennych strunach, a jednak wywołuje ten sam dźwięk: Wiara jest jedna.

Teresa w ciszy zagłębia się w surowych rozmyśleniach. Jeszcze kielkującą myśl w Kuen - Tsuan teraz wypowiada: „Nie mam wielkiego zdrowia, ale jednak może mogłabym zostać Siostrą Miłosierdzia? Zawsze będę miała dosyć sił, by pomóc Siostram w nauczaniu dzieci. W ten sposób nie zajmę niepotrzebnie miejsca na świecie”.

Jest to nowy zwrot w życiu Teresy, jest to wezwanie do życia zakonnego. Ta obawa wprowadzenia życia próżnego i bezcelowego jest uczuciem tak pięknym i tak rzadkim u dziecka 12 letniego, że warto o nim wspomnieć. Teresa jest zdania, że nie żyje, by używać w samolubstwie dobrodziejstw Bożych, ale by współpracować wedle możliwości w pracy ogółu, tak, aby nie można o niej się wyrazić, „że nieużytecznie zajęła miejsce na świecie”.

Uważa, że nie jest upoważniona do spędzania czasu beczynnie, chociaż położenie materialne rodziców na to jej zezwala.

Zamierza więc poświęcić się wychowaniu dzieci pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Zwraca się więc z tem do Siostry pielęgniarki, która jest uradowana, ale sądzi że to jest chwilowa fantazja dziecka. Teresa nalega: „Chcę być Siostrą Miłosierdzia”. Siostra się stara jej wytłumaczyć, że będąc neofitką, obowiązkiem jej jest najpierw świecić przykładem i apostołować w rodzinie, w świecie i przekonać się o prawdziwym powołaniu. Dowodzenia Siostry nie zrobiły na Teresie żadnego wrażenia. Powiedziała „chcę”, był to poważny argument.

Odnosi się wrażenie, że Opatrzność tak jakby się zgadzała na zamiary Teresy, gdyż właśnie w tym czasie S. Reienthal, Wizytatorka Zgromadzenia, przybyła do Pekinu i zamieszkała w szpitalu.

Bez wahania Teresa prosi o posłuchanie i w towarzystwie siostry tubylczej jako tłumaczki udaje się do niej. Idąc za przykładem swej Pa-

tronki, która wysoko upięła włosy, by wydawać się wyższą, gdy była na audjencji u Biskupa z Bayens, któremu przedstawiła prośbę o wstąpienie do Karmelu, nasza Teresa dopuszczona do Siostry Wizytatorki, idzie na czubkach palcy. Siostra z wrodzoną dobrocią ją przyjęła, wysłuchała prośbę, zachęcała do wytrwania w zamiarze, oznajmiła jednak, że Zgromadzenie nie przyjmuje 12 letnich postulantek. Poczem Siostra z miłym uśmiechem ją pożegnała, spiesząc do spraw nie cierpiących zwłoki.

Teresa b. smutna wraca do swego pokoju powolnym krokiem. Biedne maleństwo! Rozwiały się piękne nadzieje! Nie przypuszczała, że Kościół ustanowił takie surowe prawa, których nie można obejść! Teresa nie ma wymaganych lat, cóż na to poradzić można! Ileż to razy za życia a nawet i po śmierci zarzucano jej młody wiek? Jedni odsyłają ją by poczekała do lat 20-u, drudzy do lat 15-u, tak jakby to można czekać, gdy życie tak szybko upływa.

Czyż to zdarzenie nie przypomina starania św. Tereski, która zabiegała w Rzymie, by uzyskać od papieża Leona XIII pozwolenie wstąpienia do Karmelu i po błagalnej prośbie usłyszała: „Wstąpisz do klasztoru, jeśli Bóg będzie chciał”.

Takie bolesne przeciwności są podstawą prawdziwej świętości. Teresa, Róża Chin, tak jak ten sliczny kwiat ogołocoony z płatków, złożyła cierpienia u stóp Chrystusa, który jej nie oszczędza. Dobry Mistrz wie, że wszystko od niej uzyska.

W kilka dni Teresa ostatecznie wraca do rodziny. Zdrowie jej się poprawiło o tyle, że otoczenie cieszy się nadzieją zupełnego wyzdrowienia.

Teresa w swoim pokoju urządza kapliczkę, zawiesza krzyż i święte obrazki, tam też się modli i oddaje się rozmyślaniu. Słowa Siostry Wizytatorki nieustannie brzmią jej w uszach: „Jak będziesz miała 15 lat, to o tem jeszcze pomówimy”.

Teresa się zastanawia: „Mając lat 12 nie mam prawa wstąpić do Zgromadzenia, ale kto może mi przeszkodzić się do tego przysposobić? Poczekać do lat 15-tu, by się zdecydować? Chcę być Siostrą Miłosierdzia. Wiem co zrobię”.

Siada przy biurku... namyśla się, wskazujący palec trzyma w kąciaku ust, wzrok błąka się... Nagle chwyta pióro i pisze po chińsku następującą list:

Pekin 13.VI.1929.

\*) Przewielebna Siostrzo Wizytatorko.

„Pragnę wstąpić do Zgromadzenia, by być Siostrą Miłosierdzia. Mam nadzieję, że Siostra mnie przyjmie. Jeśli Siostra przychyliła się do mojej prośby, zobowiązuję się przyjechać jeszcze w tym roku i począwszy od moich 12-u lat kształcić się, aby móc za 3 lata zostać postulantką i pomagać Si ośrom w pielęgnowaniu chorych. Jeśli Siostra zgodzi się na moją prośbę, łędę Jej niewypowiedziane wdzięczna”.

podpis po francusku Maria Teresa Wang.

Jakaż wola! jakaż wiara tchnie w tym liście dziecka! Nasza Tereska mając lat 12 była b. drobna, wyglądała na 10 lat najwyżej. Jeśli fizycznie i skutkiem choroby Teresa robi wrażenie kwiatka delikatnego i znikomego dusza nie straciła swego hartu. Teresa wie, co chce, a przeciw-

\*) Dosłowne tłumaczenie listu.

ności tylko przez chwilę krzyżują jej plany, wraca do swoich zamierzeń z nowym zasobem gorliwości i cierpliwością, której śmierć jedynie może kres położyć. Wyobraźnia skłonna do błędów, źródła uprzedzeń znikomych, nie przyczynia się do postanowienia Teresy zostania zakonnicą. Najlepszym dowodem jest ujęcie tak jasne celu, do którego są powołane „służebnice biednych chorych”. Teresa ma jeszcze skromniejsze wymagania, zadowolony się być „pomocnicą” Sióstr.

Czyż może być zapatrywanie równie wzruszające, a skąd czerpała taką cudowną pokorę?

Czyż mogła uczynić więcej, by godnie stawić się na drugie wezwanie? Bez wątpienia, Bóg obdarował ją powołaniem do życia zakonnego i w 3 lata, prawie w przededniu 15 rocznicy swoich urodzin, Bóg powołał ją.

Teresa rozpoczęła w oznaczonym terminie swoje życie zakonne... ale już w niebie... (C. d. n.).

## Jeden ze skuteczniejszych środków propagandy misyjnej w Chinach

Chiny obecne idą wedle programu „Sjyn Szczęło” (Nowe Życie), który zakresił obecny marszałek Chin Dżian Dżie Szy (w pismach europejskich Czan Kai Szek). Jednym z najważniejszych punktów tego programu to szkolnictwo.

Chiny są krajem rolniczym. Nic też dziwnego, że tak rząd jak i całe społeczeństwo najchętniej popiera szkoły o charakterze zawodowo-rolniczym.

I właśnie tego aktualnego usposobienia opinii narodu chińskiego — czyż misjonarz, pracujący w Chinach, nie miałby wykorzystać dla rozkrzewienia Wiary świętej?

Jestem misjonarzem w Kiulu, w północno-wschodnim odcinku Prefektury ap. Shuntehfu. Wielki ten powiat słynny jest na całą prowincję Hopeh ze swych piasków i słono-gorzkiej wody. Od dziedów, pradziadów rosną na tej „Saharze” tylko ciernie i marne proso.

Misja w Kiulu otrzymała przed kilku laty w darowiźnie kawałek takiego nieużytku 3 klm od miasta. Właśnie na tym terenie, idąc w myśl potrzeb współczesnych Chin, Polska Misja zakłada szkołę o charakterze zawodowo-rolniczym. Rosną tam już gruszki, jabłonie, morele, warzywo i kilka gatunków zboża. By podnieść produktywność terenu, konieczne są dwie studnie artezyjskie.

Ufajmy, że z pomocą Bożą Misja przekształci ten nieużytek na maleńką oazę życia tak przyrodzonego jak i nadprzyrodzonego. Dając bowiem całej okolicy wzór podniesienia poziomu życia gospodarczego, Kościół zdobędzie sympatię pogan. Ta zaś zdobyta sympatia będzie pomostem, na którym Kościół i poganie wzajemnie się spotkają i Matka-Kościół weźmie ich na swoje łono.

Ten pomost już jest rzucony. Przyczynił się do tego bardzo szczęśliwy wypadek. Rząd zamierzał urządzić dużą studnię artezyjską do nawadniania pól w sąsiednim powiecie Pchjynsię. Komisja upatrzyła na miejsce wiercenia studni przedmieście. Na propozycję jednak polskiego misjonarza przeniesiono punkt kopania studni o 25 klm bardziej na północ w okolicę najuboższą i najniewdzięczniejszą pod uprawę. Obecnie ogrom-

ny świder bez przestanku wdiera się w głąb ziemi. Ludność żyje nadzieją lepszego jutra, a swą wdzięczność dla misjonarza wyraża w tych słowach:

— Misjonarz to sprawił, więc musimy być chrześcijanami.

Czego w Pchjynsię dokonał szczęśliwy wypadek, tego również z pomocą Bożą dokona nasza wyżej projektowana szkoła.

Zbytecznym jest rozpisywać się o wynikających stąd wielkich korzyściach dla Kościoła w Chinach i o budzącej się serdecznej sympatii Chińczyków dla Polski.

To piękne dzieło kulturalne już jest rozpoczęte. Wszyscy tu wiedzą, że jego duszą są polscy misjonarze i stojące za nimi polskie społeczeństwo w kraju. A jednak do końca jeszcze bardzo daleko.

Mimo wszystko ufam, że wielkoduszni ofiarodawcy i drodzy Współpracownicy nasi w Polsce nie opuszczą biednego misjonarza w Kiulu i dopomogą mu do rozwinięcia już raz zaczętego dzieła.

Będzie to dokumentem ofiarności polskiego społeczeństwa i polskiej kultury na Dalekim Wschodzie.

**Ks. Fr. Stawarski C. M.**

## Z UGORÓW MISYJNYCH

**Yochow (Hunan)** — odbyła się tu niedawno wzruszająca ceremonia składania świętych ślubów. Pierwsze 9 nowicjuszek Zgromadzenia Sióstr Misyjnych, których Patronką jest bł. Łucja Yi, jedna z chińskich dziewic męczenniczek. Należy dodać, że w Prefekturze z Yochow nie ma innych Zgromadzeń oprócz Sióstr Misjonarek.

**Wuhu (Anhui).** — Od 20 blisko lat istnieje w Wuhu dom założony przez filantropa chińskiego poganina Lo dla opuszczonych i zaniedbanych dziewcząt. Mieszkają tam dziewczęta — aż rodzice je zabiorą do domu albo — jeżeli nikt się z rodziną po nie nie zgłasza — mogą tamże pozostać dłuższy czas. Przed południem zajmują się gospodarstwem domowym — a po południu — uczą się czytać i pisać. Dom utrzymuje się z ofiar. Dwa razy w tygodniu ponadto Siostry dochodzą tamże i uczą katechizmu.

**Peking.** — O pewnego czasu prowadzi się w Tietsinie kampanię przeciw dziennikowi Ichhpao i jego założycielowi. Dziennik utrzymywany jest przez katolików i prawomyślnych nie-katolików. Ma także poparcie rządu. J. E. ks. Delegat Ap. wyraża nadzieję, że dziennik pozostanie nadal pod wpływem katolików.

**Kwei-sui (Suiyan).** — Gubernator prowincji Suiyan Fu-Tsou-i udekorował ks. Verstraeten, Belga, z Zgromadzenia Scheutystów orderem „Ts'ai Yu“, jako wyraz wdzięczności za pracę i trud poniesiony w czasie głodu i pomoc udzieloną rannym żołnierzom.

**Pekin.** — 16 czerwca obchodzono uroczyste w Pekinie dwuchsetletcie kanonizacji św. Wincentego a Paulo przez uroczyste Triduum. W ten sposób łączyli się Synowie i Córy św. Wincentego z wielkimi uroczystościami, które z tej okazji odbywały się w Europie.

**Pekin.** — **Nominacja.** — Stolica św. zamianowała Wikariuszem Ap. O. j. Paschang w Kongmoon w Kwantung, z Zgromadzenia Katolickich Misyj Zagranicznych w Ameryce. Prefektem Ap. zamianowała Stolica Apostolska O. Maurycego Connaughton o. f. m. Prefektury Apostolskiej Suihsien w Hupeh.

**Kongo.** — Z Kilo-Mines donoszą o bardzo wyężonej pracy Ojców Białych. Szczególną opieką otaczają Misjonarze (Ojcowie Biali) swoją drukarnię. Zaczęto już druk katechizmu w narzeczu swahili. Niebawem ma się ukazać drugi katechizm w narzeczu mangala. W planie są jeszcze katechizmy w gwarze kiendu i kibira. Ponadto jedna z prywatnych drukarni belgijskich wydała dla misyj specjalnie po cenie niższej — książkę do nabożeństwa, Ewangelie i zbiór pieśni kościelnych.

**Turcja.** — **Prasa katolicka:** W Konstantynopolu wychodzi „Vita catholica“ oraz Bolletino Mensile di S. Maria.

W Smyrnie — Bulletin paroissiale de ste Helene.

**Syria** — **Aleppo** — ma 12 czasopism katolickich — wśród nich trzy po 3 5 i 6 tysięcy nakładu.

## ZE ŚWIATA

**Miasto Watykańskie.** Po ogłoszeniu dekretu kanonizacyjnego bł. Andrzeja Boboli. Siedzą od prawej ku lewej Ks. pr. Bajerowicz, Ks. br. Zakrzewski, J. Em. Ks. Kard. Marmaggi i J. E. Ks. Arcyb. Cortesi, Nuncjusz Ap. w Polsce.



**Miasto Watykańskie.** — Kardynał Eugeniusz Tisserant, któremu jako Sekretarzowi św. Kongregacji Kościoła Wschodniego podlega administracyjnie wielu biskupów, otrzyma w dniu 25 lipca br. sakrę biskupią z rąk J. Em. Ks. Kard. Pacellego.

**Miasto Watykańskie.** — **Kierownictwo drukarni watykańskiej** (Tipografia Poliglotta Vaticana) powierzone zostało Zgromadzeniu Księży Salezjanów.

**Rzym.** — Pani Kazimiera Dąbrowska, znana miniaturzystka polska wyróżniona została przez Ojca św. za swe prace orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“.

**Lublin.** — Zmarł J. E. ks. Bp. Jełowicki, biskup Sufragan lubelski.

**Częstochowa.** — **Zjazd Nauczycielstwa** (Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego) powiął na Jasnej Górze szereg uchwał: 1) konieczność niezwłocznej rewizji programów nauki w szkołach powszechnych. 2) Zjazd domaga się, ażeby nauczanie wszystkich przedmiotów było przeniknięte nauką Kościoła Katolickiego, jego tradycją, moralnością, obyczajami.

**Poznań.** — W czasie Kongresu Chrystusa Króla odbył się ogólnopolski Zjazd Stowarzyszeń Dzieci Marii. Obrady odbywały się w sali koncertowej w Domu Parafialnym św. Marcina. J. E. ks. Bp. Jan Lorek odprawił na rozpoczęcie Zjazdu Mszę św. w Kaplicy Przemienienia Pańskiego — oraz otworzył inauguracyjne zebranie. Na Zjeździe powzięto szereg doniosłych rezolucji.

**Lublana.** — Zmarł tu 3 lipca ordynariusz diecezji lublańskiej arcyb. Jegilcz, mając 87 lat.

**Moskwa.** — **Rewizja w mieszkaniach przywódców ruchu bezbożniczego** wykazały, że bezbożnicy dopuścili się nadużyć na sumę 600.000 rubli.

**Moskwa.** — **Komuniści-agitatorzy**, przebywający poza granicami ZSSR. których ostatnio w związku z znanymi wypadkami odwołano — w uznaniu zasług otrzymali roczną zapomogę w wysokości 6.000 rubli oraz 5.000 odszkodowania. Ponadto gratisowy pobyt w państwowych zakładach kuracyjnych.

**Berlin.** — **Neopogański ruch niemieckiej wiary** (Deutsche Glaubensbewegung) ogłosił ostatnio swój oficjalny program zawierający bluźnierczą aluzję do Zbawcy świata. Niesychany ten i bluźnierczy program stwierdza, że osoba Chrystusa nie może być nadal wzorem dla świata, ponieważ pominął On w Swej nauce tak decydujące czynniki jak rasa, krew i honor (!). — Z powyższego wynika, że neopogaństwo odgraniczyło się zupełnie i zasadniczo od nauki Chrystusa.

**Londyn.** — W tych dniach przyjęta została na łono Kościoła Katolickiego żona sekretarza legacyjnego przy poselstwie japońskim w Londynie, p. Terasaki wraz z dwojgiem dzieci. Jak wiadomo, żona posła japońskiego w Londynie jest katoliczką — ponadto trzy panie z poselstwa japońskiego przygotowują się do przyjęcia chrztu św.

**Bruksela.** — Znany pisarz flamandzki Feliks Timmermans opracował ostatnio wspólnie z reżyserem opery flamandzkiej w Antwerpii sceniczną przeróbkę swej słynnej powieści o św. Franciszku. Stworzony w ten sposób trzyaktowy dramat wystawiony będzie w Oisterwijk na otwartej scenie. Całość dramatu utrzymana jest w stylu średnio-wiecznych misteriów.

**Charbin.** — Podczas Zielonych Świąt przyjęła chrzest córka znanego ministra finansów i b. premiera rządu japońskiego Takahshi Korokyo. Ojca jej zamordowano w roku ubiegłym w czasie rozruchów. Neofitką Teresa wychowana była w klasztorze Sióstr katolickich w Tokio, ponieważ jej ojciec bardzo cenil wychowanie, jakie klasztor katolicki dawał.

**Na Kwas wawrzyn misionarzami — każdy na swoim miejscu**



## DORAŻNE POTRZEBY

*Ks. Stawarski z Kiulu* woła o fundusz na katechistów. Może by kto chciał ufundować stypendium na katechistę dla jednej z nowo utworzonych gmin chrześcijańskich? W Ku-lu można się spodziewać wielkiej liczby nawróceń. Niestety brak grosza hamuje rozwój katechumenatów.

*Ks. Czapla* spłaca grunt zakupiony w Shuntehfu pod szkołę. Dotychczas szkoła mieści się w ogromnie lichym budynku i kuratorium grozi zamknięciem, jeżeli nie przeniosą się do odpowiedniego budynku. A szkoła to skarb misjonarzy.

*Księdzu Górskiemu* potrzebny koniecznie motocykl. Ma bowiem parafię na samym krańcu prefektury. Rowerem tam strasznie męcząca jazda. Kto dopomoże Księdzu Górskiemu?

*Ksiądz Krzyżak w Czankudze* musi koniecznie budować kaplicę. Pomóżmy mu choć najskromniejszym datkiem.

Ks. Sup. Paweł Kurtyka z Wenchow prosi o ofiary na szkoły. Wskutek braku funduszy grozi zamknięcie szkół. A szkoda to wielka, bo owoc przynosiły wspaniały. Choć drobnym groszem pomóżmy utrzymać szkoły.

*Ksiądz Redzimski* wobec braku funduszy chce zamknąć 6 szkół. Nie można do tego dopuścić. Nie można młodzieży pozbawiać nauki katechizmu.

O tygodniki polskie—katolickie i literackie proszą nasi misjonarze.

---

### Sekretariat Polskiej Misji w Chinach — Warszawa, Tamka 35.

Tel.: 644-11 i 529-79. P.K.O. Nr. 398. „Wiadomości Misyjne i Listy“.

- 1) ułatwia bezpośrednią korespondencję z Polską Misją w Chinach i udziela wszelkich informacji;
- 2) przyjmuje dla Polskiej Misji w Chinach ofiary;
- 3) przyjmuje bieliznę kościelną płócienną, ornaty, medaliki, krzyże, różańce, obrazy i t. p.;
- 4) wypożycza przeźrocza misyjne, fotografie oraz filmy (stop-film) 56 obrazów do aparatu Ornaka pod tytułem „Praca misyjna polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach“;
- 5) przyjmuje zapisy do Związku Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach;
- 6) wpisuje dusze zmarłych do Związku;
- 7) wysyła na życzenie „Wiadomości Misyjne“;
- 8) przyjmuje prenumeratę, którą wpłacać można przez P. K. O. 398. „Wiadomości Misyjne“.

Utrzymanie katechisty lub kształcenie kleroika kosztuje 25 zł. miesięcznie.

Wykupienie dziecka z nadaniem imienia jednorazowo 45 zł.

Dowolne ofiary na Polską Misję w Chinach prosimy przekazywać na konto czekowe Sekretariatu: PKO Nr. 398 „Wiadomości Misyjne i Listy“.